

25 dni życia pod ziemią.

W poprzednim numerze zamieściliśmy podobny kilku górników francuskich z liczby trzynastu niespodziewanie ocalonych w dwadzieścia dni po wybuchu strasznej katastrofy w kopalni węgla w Courrieres, której ofiarą padło tysiąc kilkaset

dować się przy życiu w podziemiach przez czas tak długi, rozbiegła się wieść, tym razem prawdziwa, że wydobyto przecież jeszcze jednego górnika żywego. Nazywa się on Berton, a liczy lat 32. Oto szczegóły jego ocalenia: Rano oddział robotników pracował w głębokości 330 metrów, kiedy jeden z pracujących uczuł uderzenie w plecy i u-

górnicy zabrali ze sobą do kopalni. Następnie powróciłem do miejsca, skąd pierwotnie wyszedłem. Ze snu na taczach obudziło mnie dotkliwe zimno. Zdjąłem przeto ubranie ze zwłok górników i wdziałem na siebie. Jednemu z towarzyszków ściągnąłem także buty i wdziałem na nogi. Znalezione w ubraniach trzy zegarki i 24 sous zabrałem ze sobą.

Na zapytanie dra Lourties'a, czy nie popadłem w rozpacz, odpowiedział Berton: „Z początku nie, później straciłem wszelką nadzieję ocalenia. W okresie tego zwątpienia chciałem sobie przeciąć żyły w ręce; uderzyłem kilkakrotnie motyką w rękę, aby spowodować krwawienie. Wnet jednak odzyskałem znowu odwagę. Zwłaszcza, gdy znalazłem



25 dni życia pod ziemią: Górnik August Berton, ostatni z ocalonych po katastrofie w Courrieres, który ze wszystkich najdłuższy czas wytrwał przy życiu w głębi kopalni po pożarze.

ludzi. Skoro zaś jeszcze prócz nich napotymano tegoż dnia gdzieś w zakamarkach kopalni prawie ciepłe trupy górników, którzy musieli zginąć dopiero przed kilku godzinami, a mocowali się ze śmiercią w ciągu trzech tygodni, oburzenie ludności miejscowej przeciw zarządowi kopalni przechodziło już wszelkie granice. Wdowy, sieroty i matki, które tam w podziemiach potraciły świeżo mężów, ojców i synów, wpadały w rozpacz na myśl, że może i ich najdrożsi męczą się tam jeszcze żywcem w grobie i napadały na urzędników górniczych, domagając się energiczniejszego poszukiwania. Oddziały ratunkowe pracowały tedy nadal, ale bezskutecznie poszukiwały żywych, a natrafiały tylko na trupy. Mimo to rozchodzili się co chwila pogłoski o ocaleniu nowych górników. Niestety, nie sprawdzały się one.

Aż wreszcie jednego dnia, a było to już w 25 dni po katastrofie, kiedy lekarze zapewniali, iż jest niepodobieństwem, by mógł ktokolwiek jeszcze znaj-

łyszał słowa: „Jestem ocalony“... Był to Berton, którego twarz była czarna od pyłu węglowego. Wydobyto go na wierzch i przedewszystkiem w koce obwinęto, celem ochronienia go od światła. Następnie odstawiono go z licznymi ranami na nogach do szpitala, dokąd zaraz przybyła żona. Od czterech tygodni oplakująca śmierć jego. Nasza ilustracja przedstawia właśnie Berton na łóżu szpitalnej sali, w chwili, gdy żona trzyma go za rękę, wypytując o szczegóły 25-dniowego pobytu w podziemiach.

W uzupełnieniu szczegółów o uratowaniu Berton podają dzienniki francuskie opowiadanie Berton o jego błędnej wędrówce po kopalni.

„W dniu katastrofy — mówi Berton — uciekłem razem z innymi, lecz padłem zemdlony i zasnąłem. Skoro się tylko ocknąłem, oglądałem się naokoło za moim krewnym Aubergerem, który podczas ucieczki był razem ze mną. Nie mogłem go już odszukać i znalazłem się samotny pośród ciemności; czułem się zupełnie złamany na duchu. Skoro chwilowe osłabienie minęło, podniosłem się z ziemi i macając rękami, szukałem drogi do windy. Udałem się w stronę północną kopalni, gdzie znalazłem wodę. Byłem tak spragniony, że wypilem może ze dwadzieścia kubków wody. Potem czując coraz większe znużenie, przewróciłem taczki i rzuciłem się na to zaimprovizowane łóżo. Było ono wcale twarde, pomimo to jednak zasnąłem smacznie. — Jak długo spałem, nie wiem, straciłem bowiem zupełnie rachubę czasu. Skoro się obudziłem, uczułem dotkliwy głód; udałem się przeto na poszukiwania za jedzeniem. Wreszcie znalazłem zdechłego konia.

Dobrze, pomyślałem sobie — jeśli nic lepszego nie znajdę, wykroję sobie w każdym razie kawałek mięsa.

Zacząłem więc szukać po wszystkich kątach za jakimś ostrym narzędziem, któreby można rozkroić mięso. Błądziłem długo po kruzgankach podziemnych. Kiedy wreszcie odkroiłem kawałek mięsa, wydało mi się wprost wstrętnem; czuć je było tak silnie, że musiałem zrezygnować z zamiaru sprawienia sobie tej skromnej mięsnej uczy.

Znużony, zgłodniały, położyłem się znowu na taczach, a wypocząwszy, zacząłem ponownie wędrówkę po galeryach. W jednym kruzganku, biegnącym pochyło ku dołowi, potknąłem się nagle o ciało młodego górnika. Był on już martwy. Przeszukałem kieszenie jego ubrania i zabrałem znaleziony chleb, który tylko z trudnością mogłem jeść, gdyż był on twardy i nadpsuty.

Doszedłem wreszcie w okolice szybu Józefiny. Tutaj znalazłem trzy paczki z jedzeniem, które



Polski rewizor w rosyjskim teatrze: Znakomity polski artysta Kazimierz Kamiński, zaproszony do Petersburga do odegrania po polsku w rosyjskim teatrze swej nieznanej kreacji „Rewizora“ w sztuce Gogola.

pożywienie w zawiniątkach towarzyszków, nabrałem znów lepszej myśli. Czas upływał, jadłem i spałem, piłem z flaszek, znajdujących przy zwłokach towarzyszków i błąkałem się na wszystkie strony, szukając ratunku. Ocalenie zawdzięczam przypadkowi. Nagle spostrzegłem światło, zacząłem krzyczeć i w ten sposób zostałem uratowany.

Na zapytanie, jak długo przebywał pod ziemią, odpowiedział Berton: „Ośm dni“. Gdy mu zwrócono uwagę, że to złudzenie i że w istocie prze-



Olbrzymie wydawnictwo polskie: Znany pionier przemysłu krajowego, dyrektor „Ligi pomocy przemysłowej“ we Lwowie, Józef Olszewski, którego głównie zasługą wyszedł pierwszy „Skowidz i rzemysłowo-handlowy król Galicji“.



Olbrzymie wydawnictwo polskie: Andrzej książę Lubomirski, prezes „Ligi przemysłowej“, która podjęła się wydawnictwa „Skowidza handlowo-przemysłowego król Galicji“.